№ 227. Łódź Środa 25 sierpnia 1920 roku. Rok III.

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Cena numeru pojedyńczego mrk. 2.

Adres Redakcji i Administracji: Piotrkowska 106. Telefon 199.

Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5—6 po poł.
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca.

Dokoła rokowań w Mińsku.

(Telefonem od naszego koresp. warsz.).

W sprawie rokowań mińskich dowiadujemy się z wiarogodnych źródeł, że rząd polski otrzymał dotychczas od swojej delegacji radja № № 1, 2 i 5, natomiast radjów № № 3 i 4 brak. Radja, które dotychczas otrzymano, nie zawierają dokładnych sprawozdań z obrad delegacji, a tylko luźne, pobieżne streszczenia.

Rząd polski wysłał dotychczas do Mińska tylko jednego kurjera i o przybyciu jego informacji nie posiada.

Drugiego kurjera wysłać ma dzisiaj.

Warszawa, 24 sierpnia. (P. A. T.). Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało dziś rano trzecią z rzędu depeszę radjotelegraficzną od delegacji polskiej z Mińska, numerowaną jako piątą z kolei. Znowu przeto jeden dowód więcej jak utrudnioną a nawet niemożliwą jest wymiana myśli między ministerstwem spraw zagranicznych a przedstawicielami w Mińsku. Brakuje telegramu № 3, który konieczny jest do zrozumienia i wyrobienia sobie poglądu na tok pertraktacji pokojowych. Mimo więc, że władze sowieckie usprawiedliwiają się ciągle i zaznaczają, że nie będą robić delegacji polskiej żadnych przeszkód w komunikowaniu się. Jasnem jest, że faktycznie sowiety starają się wszelkiemi siłami utrudnić nam wymianę zdań względnie zupełnie ją uniemożliwić. Udaje im się to w znacznej mierze przez niedopuszczanie do nas co drugiej depeszy. Radjotelegram świeżo otrzymany głosi:

Bolszewicy zachowywali na dzisiejszym zebraniu nadal pewność siebie. Daniszewski powiedział między innymi, prowizorycznej odpowiedzi na naszą deklarację, że front polski jest kierowany przez Francję jako część ogólnego frontu przeciw sowietom. Rosja sowiecka nie może się wyrzec swego punktu widzenia w kwestji rozbrojenia, zanim Polska nie dowiedzie, że działa jako państwo suwerenne. Stanowisko nasze podtrzymaliśmy. Na następnem posiedzeniu nastąpi szczegółowa odpowiedź rosyjska. Protokół zebrania wyślemy. Kurjer z Warszawy przekroczył linję frontu i jedzie koleją do Mińska. Radjotelegram № 4 otrzymany na kilka godzin wcześniej zawiera tylko 15 punktów bolszewickich warunków pokoju znanych już z depeszy P. A. T.

Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje niniejszym treść radjotelegramu, który w nocy z dnia 24 na 25 sierpnia wysłany zostanie do Moskwy.

Moskwa. Cziczerin, komisarz ludowy do spraw zagranicznych. Telegram № 5 od naszej delegacji doszedł nas bez opóźnień. Telegram № 4 otrzymaliśmy o kilka godzin później. Brakuje telegramu № 3.

Podpisano: Sapieha.

Zwycięska kontrakcja na całym froncie.

Warszawa, 24 sierpnia (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 24 sierpnia:

Front północny: Pozostałe oddziały 4-ej armji sowieckiej, zebrawszy się w silną grupę, zdołały po zaciętych, kilkanaście godzin trwających walkach, przebić się w rejonie Chorzele w kierunku na Kolno, obsadzane już przez znaczniejsze siły naszej 4-ej armji. Pościg oddziału 1-ej armji za nieprzyjacielem w toku. Piąta armja wyławia w dalszym ciągu niedobitki wojsk sowieckich, błądzących w rejonie na zachód od linji kolejowej Modlin—Mława.

Front środkowy: Armje frontu środkowego oskrzydlającym ruchem na północy, zajmując Knyszyn, Stawiski i Kolno, zamykają pierścień okalający 4-tą i 15 tą armje bolszewicką. Nieprzyjaciel, ścigany ze wszystkich stron, skupia się w większe masy i stara się rozpaczliwie przerwać żelazny pierścień naszych wojsk. I tak: w dniu 23 b. m. pod Kolnem prowadził nieprzyjaciel wiele zaciętych ataków, które przez dzielny wielkopolski 63 pułk piechoty zostały z ogromnymi stratami dla nieprzyjaciela odparte. Wymieniony pułk przeszedł następnie do kontrataku i zdobył przeszło 1,000 jeńców, w tem dowódcę dywizji, 10 dział, kilka sztandarów pułkowych, samochody i ogromne tabory.

Przy zdobyciu Łomży wzięto 2,000 jeńców, 9 dział, 22 karabiny maszynowe, bardzo dużo materjału wojennego.

Po zajęciu przez 1-szą dywizję legjonową w dniu 22 b. m. rano Białegostoku, trwały w samym mieście jeszcze 20 godzin zaciekłe walki uliczne. Na pomoc przybyła z Grodna 55-ta dywizja sowiecka i miejscowa ludność żydowska, która wydatnie zasilała szeregi bolszewickie. W walkach w rejonie Białegostoku wzięła 1-sza dywizja legjonowa przeszło 7,000 jeńców i zdobyła 18 dział, 42 karabiny maszynowe i ogromny materjał techniczny.

Wskutek poniesionej klęski wzrasta demoralizacja wśród poszczególnych oddziałów nieprzyjacielskich. Dońscy kozacy przechodzą gromadnie na naszą stronę.

W rejonie Brześcia Litewskiego pod Włodawą. Opalinem i Hrubieszowem oddziały nasze odniosły szereg lokalnych sukcesów, przyczem wzięto jeńców, 1 działo i kilka karabinów maszynowych.

Front południowy: Na południe od Lwowa zajęły oddziały 12-ej dywizji piechoty Swirz, rozbijając brygadę sowiecką i biorąc cały 565-ty pułk piechoty do niewoli. Kawalerja nasza w rejonie Bobrki rozbiła 3 sotnie nieprzyjacielskie i wzięła 200 jeńców. Na północ od Kamionki Strumiłowej i Bijańca, tudzież na wschód od Kurotic utarczki z oddziałami nieprzyjacielskimi.

Naczelne dowództwo wojsk polskich
Sztab generalny.

W Prusach Wschodnich.

KRÓLEWIEC, 23 sierpnia. (PAT). W okolicach Wilenberga na północy Prus wschodnich przekroczyło granicę Prus wschodnich około 10,000 bolszewików. Wśród nich znajduje się komendant 54 brygady sowieckiej.

KRÓLEWIEC, 23-go sierpnia. (PAT). Jak donosi Biuro Wolfa, znajdujące się w Królewcu komisje kontrolne ententy rozjechały się do rozmaitych miejscowości Prus wschodnich. Cel wyjazdu nieznany.

Echa przeszłości.

Warszawa, 24 sierpnia. (Tel. własny „Głosu Polsk."). „Robotnik" podaje następujące dokumenty blagi i marzeń bolszewickich:

Pierwszym z nich jest odezwa dowódcy armji Sołłohuba do prezydenta miasta Warszawy, datowana w sierpniu bez dnia.

Odezwa ta brzmi jak następuje:

„Do prezydenta miasta Warszawy! Wojska armji rozwinięte do ataku na Warszawę. By uniknąć rozlewu krwi i ofiar proponuję panu kapitulację Warszawy bez walki. Jeżeli pan się nie zgodzi, pociągnie to za sobą wzięcie Warszawy szturmem ze wszystkiemi następstwami takowego". Podpisani są pod tem: Sołłohub, Piatakow i Batuchskij.

Drugi dokument stanowi odezwa do ludności m. Warszawy, wydana w Siedlcach, a datowana 15 sierpnia. W odezwie tej powiedziano, że czerwona armja prowadzi tylko konsekwentną walkę z armją Piłsudskiego, nie zamierza zajmować dla Rosji ani Warszawy, ani Poznania, ani Krakowa. Miasta te mają należeć do robotników polskich. Wobec tego odezwa wzywa, by normalne życie miasta płynęło bez przeszkód, sklepy były otwarte, zapowiada, że rekwizycje i konfiskaty majątków, z wyjątkiem majątku armji Piłsudskiego, są surowo wzbronione i dalej podaje szereg zarządzeń w imieniu komendanta miasta. Tę odezwę podpisał dowódca armji, członek rewolucyjno-wojskowego sowietu armji XVI i naczelnik sztabu.

Sytuacja na froncie południowym.

Budiennyj i rozkazy rządu sowietów.

Lwów, 13 sierpnia. (PAT) — „Gazeta lwowska" pisze: — Sytuacja pod Lwowem jest zupełnie pomyślna. Nasze oddziały szarpią cofające się oddziały Budiennego i rozbijają je tam, gdzie tylko nastąpi kontakt z nieprzyjacielem.

Na podstawie zeznań jeńców bolszewickich, donosi „Gazeta lwowska", że Budiennyj otrzymał rozkaz zajęcia Lwowa dnia 17-go bieżącego miesiąca. Tymczasem już 17 b. m. rano rozpoczęła się nasza kontrofensywa w rejonie obronnym Warszawy. Uderzenie nasze było tak silne, że zachwiało całym frontem. Wobec tego sowieckie dowództwo frontu południowo-zachodniego rozkazało Budiennemu cofnąć się z pod Lwowa i pospieszyć swoim z pomocą na północ. Budiennyj nie usłuchał rozkazu i, powołując się na dobry nastrój swoich żołnierzy, którzy chcieli pohulać we Lwowie, oświadczył, że stoi 16 kilometrów od tego miasta i musi je zająć.

Dzięki celowym zarządzeniom naszego dowództwa frontu południowego, kawalerja nieprzyjacielska trzymana w szachu, nie mogła się poszczycić sukcesami. — Dnia 17-go b. m. naczelne dowództwo sowietów kazało Budiennemu cofnąć się i maszerować na północ. Budiennyj powtórnie nie usłuchał rozkazu. — Dnia 18-go sam Trocki wydał rozkaz cofania się. Budiennyj jeszcze się wahał. Wreszcie naciśnięty przez nasze wojska rozpoczął odwrót dnia 20 o godz. 5 min. 30 p.p.

Nasze oddziały mają obecnie za zadanie odzyskać miejscowości, do których zapędziła się kawalerja nieprzyjacielska i stopniowo ją likwidują.

Zmiana w dowództwie frontu południowego.

Lwów, 24 sierpnia. (PAT) „Gazeta lwowska" podaje, że dowództwo frontu południowego, z rozkazu Naczelnego Dowództwa, obejmuje tymczasem gen. por. hr. Lamezan. Z polecenia Naczelnego Dowództwa gen. Wacław Iwaszkiewicz opuścił dziś w południe Lwów i udaje się do Warszawy.

Pożegnanie gen. Weyganda.

Warszawa, 24 sierpnia. (Tel. własny „Głosu Polsk.".) Warszawa żegnała owacyjnie gen. Weyganda, który na skutek wezwania marszałka Foche'a wyjeżdża jutro, we środę, do Paryża. Gen. Weygand oświadczył żegnającym go delegacjom miasta, stowarzyszeń spółdzielczych i t. p., że zamierza powrócić do Warszawy.

Rady prasy francuskiej.

Paryż, 23 sierpnia. (P. A. T.). Radjo. Prasa francuska doradza Polsce umiarkowanie po zwycięstwach zwłaszcza w stosunku do ludów nadbałtyckich. Polsce nie grozi na wschodzie niebezpieczeństwo a przeciwnie ma na zachodzie nieprzejednanego nieprzyjaciela. Prasa przypomina, że w roku 1754 delegat rządu francuskiego w Warszawie zwrócił był uwagę rządu polskiego na wydarzenia w Gdańsku w owym czasie i na stanowisko króla pruskiego i porównuje owe wydarzenia z wydarzeniami dzisiejszemi. „Temps" wskazuje na konieczność żeby Polska miała wolne ręce.

Dla żołnierza na froncie.

Warszawa, 24 sierpnia. (Pat.) Zbiórka urzędników Min. skarbu dla żołnierza na froncie. W dniu 17 sierpnia b. r. po powrocie z frontu minister skarbu pan Grabski rzucił w paru gorących słowach myśl doraźnej zbiórki, która została wprowadzona w czyn pod kierunkiem szefa sekcji pana Dangla. Zbiórkę rozpoczęto tegoż dnia po poł. i ukończono następnego dnia wieczorem. Rezultaty były nadzwyczajne, zebrano bowiem oprócz gotówki w kwocie marek polskich 422.417 fen. 98, pokaźne sumy w walutach obcych, oraz licznych przedmiotów złotych i srebrnych. Tyleż darów w naturze, że napełniono nimi 25 skrzyń. Skrzynie te zostały w dniu 19 b. m. odwiezione przez urzędników Min. skarbu samochodami pod przewodnictwem pana Niemirowskiego, a zawartość ich rozdano żołnierzom 9 dywizji pułków 22, 15 i 35 i tak rozdano przeszło kilkaset koszul, skarpetek, butów, znaczną ilość kamizelek, trykotów, chustek do nosa, grzebyków, szczotek, mydła, zapałek, ołówków, papieru listowego i t. d. Ponadto 8 skrzynie z kiełbasą, konserwami rybiemi, cukrem, pieczywem, owocami i herbatą. Ilość zebranych papierosów wynosiła przeszło 93 tysiące sztuk, z tych część pewna została odwieziona przez ministra Grabskiego na front.

Posyłki dla harcerzy.

Warszawa, 24 sierpnia. (Pat.) Główna kwatera Związku harcerzy polskich ogłasza:

Wszystkie komendy chorągwi okręgów, miejscowości i drużyn nadeślą natychmiast do głównej kwatery Z. H. P. w Warszawie Aleje Ujazdowskie 37-12 nazwy oddziałów wojskowych, w których służą harcerze, przybliżoną liczbę w każdym z tych oddziałów harcerzy, oraz ich dawną przynależność organizacyjną. (Miejscowość). Również do harcerzy zwraca się główna kwatera o nadesłanie o sobie wiadomości. (Oddział, ilość i przynależność organizacyjna). — Wiadomości te potrzebne są dla głównej kwatery celem roztoczenia nad harcerzami wojskowymi, oraz zorganizowania własnej poczty przewożącej listy, posyłki, pisma, „Harcerz" i t. p. na front.

Kwestja żydowska.

(Tel. wł. Głosu Polskiego".)

Warszawa, 24 sierpnia. Jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła w poniedziałek odbyła się pierwsza konferencja przedstawicieli rządu z delegatami ludności żydowskiej. Omawiano sprawy aktualne. **Postanowiono obrady takie prowadzić jaknajczęściej.** Najbliższe posiedzenie ma odbyć się w tych dniach. **Delegaci żydowscy złożyli szereg wniosków konkretnych,** które rząd obiecał rozpatrzeć w najbliższym czasie.

„Neutralność" Gdańska.

Gdańsk, 24 sierpnia. (P. A. T.). W dalszym ciągu swego pobytu w Gdańsku pan wiceminister Dąbrowski w towarzystwie generalnego komisarza Rzeczypospolitej w Gdańsku Biesiadeckiego złożył w niedzielę wizytę sir Reginaldowi Towerowi. Przedstawiciel rządu polskiego zwrócił uwagę tymczasowego administratora wolnego m. Gdańska na fakt nie puszczania reemigrantów do Polski przez sowiecką radę robotniczą kolei gdańskich, prosząc o obronę reemigrantów oraz zapewnienie im wyjazdu do Polski drogą lądową lub morską pod eskortą wojsk sprzymierzonych. Sir Reginald Tower przyznał, że wstrzymanie ruchu reemigracyjnego polskiego przez sowiecką radę robotników gdańskich jest krokiem niesłychanym i wprost szalonym i że w tej mierze odniósł się do władz kompetentnych i oczekuje ich decyzji.

Gdańsk, 24 sierpnia. (Pat.) — Sprawa gdańska przybiera coraz ostrzejszy charakter i przyciąga uwagę całego świata. Znana uchwała konstytuanty gdańskiej w sprawie neutralności, oraz żądanie ogłoszenia jej przez sir Towera staje się kwestją o międzynarodowem znaczeniu. W sprawie tej pan wiceminister Dąbrowski udzielił interwiewu korespondentom „Timesa", paryskiego „Journala" i berlińskiego „Vossische Zeitung", oraz przedstawicielom miejscowych sił polskich. Twierdzi on, że według traktatu wersalskiego neutralność Gdańska mogłaby być proklamowana tylko przez Polskę, której powierzone zostało prowadzenie spraw zagranicznych Gdańska. Dalej, że uchwała jest sprzeczna z art. 15 tym czasowej umowy, zawartej z rządem polskim, według której Gdańsk zobowiązał się zapewnić Polsce wolny obrót towarami. Umowa ta została automatycznie przedłużona, wreszcie sprawa neutralności prowadząca do blokady Polski jest sprzeczną z interesem państw sprzymierzonych, z któremi Polska współdziała prowadząc walkę z bolszewizmem. Powzięta przez ciało do tego niepowołane w obliczu przedstawicieli wielkich mocarstw, uchwała ta nie może być utrzymana. Pan wiceminister jest przekonany, że już w najbliższych dniach sir Reginald Tower poweźmie w tym kierunku decyzje prawnej uchwały i że w ten sposób uczyni zadość duchowi traktatu wersalskiego, oraz wzburzonej opinji w Polsce i u jej przyjaciół na zachodzie.

Walcz, 24 sierpnia. (PAT) Wedle doniesienia z Gdańska instnieją obecnie w Gdańsku dwie władze autorytatywne mianowicie angielskiego wysokiego komisarza i robotników transportowych. Z dalszego wprowadzenia blokady przeciw Polsce wynika, że władza robotników transportowych jest silniejsza. Ponadto Tower miał oświadczyć, że nie pozwoli na wjazd do portu gdańskiego francuskich okrętów wojennych, tak długo, dopóki nie stwierdzi u kapitanów tych okrętów czarno na białym rozkazów w tym względzie.

Rozruchy na Górnym Śląsku.

Sukcesy polskiej samoobrony na Górnym Śląsku.

Bytom, 23 sierpnia. (PAT). — **Polska samoobrona postępuje nadal na zachód.** W niedzielę opanowali polacy **cały powiat Zabrski,** z wyjątkiem samego Zabrza, w którym istnieje jeszcze „Sicherheitswehra". Ludność polska starała się usunąć ją już wczoraj, w międzyczasie jednak zjawiły się 2 kompanje francuzów, które objęły służbę bezpieczeństwa, a „Sicherheitswehra" na rozkaz kontrolera koalicyjnego pozostać musiała w koszarach. We wszystkich gminach, opanowanych przez polaków, znaleziono dużo broni i amunicji ukrytej przez niemców. — Złapano też szereg niebezpiecznych bojowców.

W niektórych gminach **pow. bytomskiego i Zabrzskiego wystąpili do walki z polakami w niedzielę i w poniedziałek komuniści niemieccy.** Ludność polska załatwiła się z nimi sama, lub też oddała ich w ręce francuzów.

Ubiegłej niedzieli **opanowany też został przez polaków pow. pszczański, łącznie z miastem Pszczaną.** W Pszczanie przyszło do krwawych walk, w końcu jednak niemcy musieli się poddać. Dokonuje się **opanowanie pow. rybnickiego i czarnogórskiego,** a zaczęło się również opanowywanie **wschodnich gmin pow. gliwickiego.**

Na dowód iż Sicherheitswehra istnieje tylko dla opieki niemców, świadczy fakt, że gdzie jeszcze policji nie rozbrojono, niemcy cywilni przygotowują się do walki z polakami przy pomocy Sicherheitswehry. Tam, gdzie ich niema, agitatorzy hakatystyczni opuszczają miejscowości, a spokojni niemcy szukają pojednania z polakami przez stworzenie wspólnej straży obywatelskiej.

Strejk na Górnym Śląsku.

Bytom, 24 sierpnia. (PAT). Generalny strejk robotników polskich trwa dalej, gdyż władze koalicyjne nie dały dotąd konkretnego przyrzeczenia, że Sicherheitswehra zostanie zaraz usunięta. Pertraktacje toczą się dalej. Niemcy odbyli w sobotę wspólne zebranie a następnie udała się deputacja do generała Gratieur w Katowicach, żądając rozbrojenia polaków a powiększenia Sicherheitswehry i jej uzbrojenia. Robotnicy polscy dowiedziawszy się o tem, postanowili nie dopuścić absolutnie do spełnienia tych żądań niemców. Należy się spodziewać, że międzysojusznicza komisja rządząca nabrała przekonania z ostatnich wypadków, które się rozpoczęły napadem niemców na polaków i francuzów w czem pomagała Sicherheitswehra, że dalsze istnienie tej policji nie ułatwi przywrócenia pokoju.

Zawieszenie ruchu kolejowego na Górnym Śląsku.

Bytom, 22 sierpnia (PAT) — Międzysojusznicza komisja rządząca rozciągnęła stan oblężenia na cały powiat katowicki. Ruch kolejowy i pocztowy między Katowicami a Sosnowcem, oraz Oświęcimem a Dziedzicami został zawieszony ze strony śląskiej aż do odwołania.

Wzmocnienie garnizonu okupacyjnego na Górnym Śląsku.

Bytom. 24 sierpnia. (PAT) Dzisiejsze pisma niemieckie donoszą, że rząd angielski zgodził się na wniosek rządu francuskiego w sprawie powiększenia wojsk okupacyjnych na Górnym Śląsku, i dodaje że wysyłka tych posiłków niebawem nastąpi.

Rząd niemiecki umywa ręce.

Bytom. 23 sierpnia. (PAT) — Rząd niemiecki ogłosił wczoraj notę do Rady Najwyższej, w której odpiera rzekome zarzuty gen. Leronda, przewodniczącego komisji rządzącej w Opolu, jakoby ostatnie wypadki na Górnym Śląsku zostały zaaranżowane za wiedzą rządu niemieckiego.

Konfiskaty i zawieszenia pism.

Bytom, 24 sierpnia. (PAT).

Międzysojusznicza komisja rządząca zawiesiła za ogłoszenie podburzających i fałszywych wiadomości hakatystyczne pismo „Oberschlesischer Wanderer" w Gliwicach i „Kattowitzer Zeitung". Skonfiskowany został niedzielny numer „Oberschlesische Morgenpost" za artykuł przeciwko władzy koalicyjnej. Zapowiedziane jest jeszcze zawieszenie czterech pism niemieckich codziennych. Niedzielne pisma berlińskie doniosły że bytomska filja biura Wolffa zawiesiła swoje czynności z niewiadomych powodów.

Konferencja premjerów w Lucernie.

Lucerna, 24 sierpnia (Pat). Hav. Lloyd George i Giolitti zastanawiali się nad sytuacją polityczną, a zwłaszcza nad wypadkami w Europie wschodniej. Wymiana zdań stwierdziła istnienie zupełnej jednomyślności między rządem włoskim a angielskim w sprawie konieczności szybkiego przywrócenia pokoju w Europie.

Zasadnicza podstawa tego pokoju tkwi w poszczególnych traktatach pokojowych oraz w sposobie ich zastosowania. Zwycięzcy powinni by dać dowód umiarkowania w układaniu tych traktatów, a zwyciężeni zaś okazać dobrą wolę w ich wykonywaniu.

Jak długo nie nastanie pokój z Rosją i innymi państwami, tak długo będzie panowała atmosfera niepewności i zaburzeń, to też rządy angielski i włoski przedsiębrały wszelkie środki, ażeby przywrócić stosunki między Rosją a resztą Europy.

Rządy angielski i włoski dowiedziały się z przykrością, że rząd sowiecki stara się narzucić Polsce warunki niezgodne z niezawisłością narodową, chociaż przedstawiciele sowietów w Londynie częstokroć powtarzali coś zupełnie innego.

Tworzenie milicji obywatelskiej wymienionych w waszym punkcie proponowanym przez sowiety warunków pokoju, jest sposobem zmierzającym do wzburzenia ustroju demokratycznego, a zastąpienia go przez dyktaturę mniejszości, któraby przyjęła doktrynę bolszewicką.

Rokowania z rządem, który nie dotrzymuje słowa, stają się trudne, a nawet niemożliwe. Jeżeli rząd sowietów nie zechce cofnąć haniebnych propozycji i jeżeli w dalszym ciągu będzie prowadził wojnę na ziemiach polskich, aby narzucić narodowi polskiemu wymienione wyżej warunki, żaden rząd wolnościowy nie może uznać oligarchji sowietów, ani też z nią się porozumiewać.

Rządy angielski i włoski będą pracować nad tem, ażeby wszystkie wysiłki zdążały do położenia kresu nieporozumieniom istniejącym między narodami.

Lucerna, 24 sierpnia (Pat) Hav. Komunikat urzędowy. Lloyd George i Giolitti wystąpili do rządu francuskiego z propozycją wspólnej akcji, celem zapewnienia Polsce całkowitego wykonania praw, przyznanych jej traktatem wersalskim w sprawie swobodnego używania portu gdańskiego i zatoki.

W rozmowie z dziennikarzami Lloyd George i Giolitti potwierdzili, że istnieje między nimi najzupełniejsza jednomyślność.

Uznanie dla polityki zagranicznej Milleranda.

Paryż, 23 sierpnia. (PAT). Havas. Większość dzienników składa Millerandowi życzenia z powodu sukcesu, odniesionego w sprawie jego polityki polskiej. „Eclair" twierdzi, że Millerand okazał wielki dar przewidywania i energję w najkrytyczniejszej chwili kryzysu polskiego. Przez zręczne powitanie Stanów Zjednoczonych Millerand zdobył sobie nietylko w oczach sojuszników, ale nawet i dawnych wrogów powagę większą od Lloyda George'a.

Filobolszewizm w Londynie.

Paryż, 24 sierpnia. (PAT) Hav. „Journal" dowiaduje się z Londynu, że wszystkie tłumnie zapowiedziane wiece w sprawie wyrażenia wdzięczności i życzliwego stanowiska wobec sowietów, były tylko spokojnemi manifestacjami.

Klęska ekstermistów.

Paryż, 22 sierpnia. (PAT). Havas. Na wczorajszem ostatniem posiedzeniu kongresu państwowych urzędników kolejowych ujawniła się jeszcze dobitniej klęska ekstermistów.

Wykrycie spisku w Czechosłowacji.

Praga, 24 sierpnia. (PAT). „Lidowe Nowiny" twierdzą, że władze czeskie wykryły spisek, zmierzający do oderwania Słowaczyzny od republiki czeskiej.

Wedle tej informacji, władze czeskie aresztowały na pograniczu Słowaczyzny kilku mężczyzn, zaopatrzonych w granaty ręczne i rewolwery.

Groźba wojny w Ameryce południowej.

Poldhu, 23 sierpnia. (PAT). Radjo. Według depeszy z Rzymu oświadczył peruwiański charge de affaires, że kryzys między Peru a Chili zaostrzył się i wojna jest prawdopodobna. Do Rzymu przybędzie wkrótce misja peruwjańska w celu zakupienia we Włoszech 100 okrętów wojennych.

Głupota, czy zdrada?

Wkrótce przed rewolucją rosyjską 1917 r. w ówczesnej Dumie poseł Milukow, jako leader tak zwanego bloku wygłosił historyczną mowę przeciw rządowi Goremykina, w której każdy passus kończył się zapytaniem; powiedzcie, czy to głupota, czy zdrada? Sala w odpowiedzi na te retoryczne pytania, ryczała: „i głupota i zdrada”.

Ten refren przypomina się teraz, kiedy mowa o akcji naszego ukrytego „rządu” t. j. narodowej demokracji. Cała Polska, wszystkie jej klasy i stany, wszystkie partje i ugrupowania polityczne przeżyły w ciągu ostatnich 2—3 tygodni dni wielkie, dni historyczne. Bohaterstwem własnem, jak oświadczył z żołnierską szczerością gen. Weygand, Polska obroniła swą niepodległość, a w oczach świata teraz dopiero ją zdobyła. Aż do tej chwili uważano w stolicach naszych przyjaciół na Zachodzie niepodległość Polski za dar, który nam łaskawie, ale niezasłużenie ofiarowały mocarstwa sprzymierzone. Dziś o takiem stanowisku mowy być nie może. Sierpniowe dni 1920 roku dowiodły Zachodowi wbrew wszystkim jego przewidywaniom i rachubom, że Naród Polski jest niepodległy nie z łaski i nie podarunku, nie z soli i z roli, jak mówił bohater „Potopu” z XVII wieku. ale z tego. co nas boli. Była jednak i jest w społeczeństwie naszem grupa ludzi, do której właśnie w tych dniach epokowych przypominany na wstępie refren całkowicie daje się zastosować. Dla nich niema zwycięstwa polskiego. Dla nich istnieje tylko plan generała Weyganda i pomoc obca. Dla nich nie istniało grozne niebezpieczeństwo, które zawisło nad Rzecząpospolitą. Dla nich istniała tylko walka z Naczelnym Wodzem, plany zamachu stanu i przewrotu politycznego. Ci ludzie jeszcze dzisiaj nie czują sromu, który ich okrywa po ucieczce do Poznania, po demoralizacji, którą zdołali dotknąć na szczęście nieznaczną część naszych organów państwowych, które za N. D.-ecją zbiegły do Poznania, knując tam haniebne plany, obliczone na upadek stolicy. Ci ludzie dziś jeszcze mają czoło tak, jak pan Marjan Seyda w Poznaniu twierdzić, że najważniejszą sprawą jest kwestja zmiany osobistej w Naczelnem Dowództwie i że tego jakoby domagają się „rządy sprzymierzone w znanej nocie angielskiej”.

Ludzie ci, którzy w chwili największego niebezpieczeństwa dla całości Ojczyzny organizowali rebelję w Poznaniu ośmielają się twierdzić teraz, że wszystko to co zaszło jest dowodem słuszności ich linji politycznej, ośmielają się cynicznie wołać, że oni byli przeciwnikami „wojenki”, a stronnikami pokoju, bo chce go namiętnie cała Europa Zachodnia. Czy jest to głupota, czy zdrada?

Na pytanie to trzeba odpowiedzieć tak: Ze strony leaderów N. D. pp. Seydów. Dmowskich etc. jest to zdrada. Nie ulega bowiem żadnej kwestji, że knuli oni w porozumieniu z nieodpowiedzialnymi czynnikami państw obcych spiski i przewrót. Mówili o tem głośno francuscy i angielscy dziennikarze, którzy wraz z tą zajęczą gromadą opuścili w popłochu Warszawę.

Zaś ze strony tego stada naszej opinji publicznej, które w ciężkich dniach doświadczeń powtarza za N.D.-ecją te brudne plotki i wierzyło im — była to oczywiście głupota. Jednemu i drugiemu trzeba kres położyć. Z głupoty leczą może najlepiej wypadki, na zdrajców nie ma innej rady, jak sąd jawny i sprawiedliwy. Cała epopeja poznańskich wieców i intryg ewakuowanej N.-D-cji winna być przedmiotem sądu. Generał dezerter i politycy-spiskowcy winni zdać przed społeczeństwem rachunek ze swej wichrzycielskiej akcji.

St. Gr.

Endecka intryga we Francji.

Źródło intryg endeckich nie wygasa. Za wszelką cenę — nawet w obecnej poważnej chwili — dążą endecy drogą prasy zagranicznej do podcięcia w opinji partji demokratycznych i Naczelnika Państwa, do ustalenia firmy endeckiej jako „jedynie wiernej i lojalnej” wobec koalicji. Równolegle z tą robotą artykuły pism jawnie i skrycie endeckich wynoszą pod niebo — wbrew oczywistemu stanowi rzeczy — życzliwość koalicji dla Polski, wydatność jej pomocy i każą nam bić się w piersi za to, że niedostatecznie jesteśmy jej wdzięczni i nie dość jej ulegamy.

Artykuł p. Alfreda Maton, specjalnego korespondenta wielkiego dziennika konserwatywnego w Paryżu „Echo de Paris”, datowany z Warszawy 6 sierpnia, a umieszczony w n-rze z 10 b. m. pod tyt.: „Tragiczne godziny Warszawy” daje nowy dowód tej przewrotnej, kłamliwej, zgubnej dla państwa roboty.

P. Maton—inspirowany, i informowany z pewnością przez koła endeckie — i to w sposób niezbyt sumienny i inteligentny — twierdzi, że odpowiedź sowiecka i marsz wojsk czerwonych „otworzyły oczy wszystkim tym, którzy myślą i czytają, z wyjątkiem głównych kierowników rządu”. P. korespondent jest wcale śmiały. Piłsudski i Daszyński, „rzeczywisty szef rządu”, wierzą w dobrą wolę bolszewików, wierzą, że ci uszanują niepodległość Polski i jej granice etnograficzne. A naród dał się temu — pisze p. Maton. — „Niepokoi się naród z powodu wysiłku dyplomacji pokojowej. Niepokoi się, widząc, że rząd zwraca bardziej uwagę na kombinacje dyplomatyczne, niż na potrzebę oporu zbrojnego i wewnętrznej pracy przygotowawczej. Dziwi się, że rząd nie opuścił Warszawy, że nie zmieniono dowódców”.

Pośrednio zarzuca p. Maton rządowi i Naczelnikowi Państwa, że zbliżyć się chcą do bolszewików. Komu się to zarzuca i w jakim momencie! Piłsudskiemu, atakowanemu przez endecję z powodu jego „imperjalizmu”, organizatorowi najwybitniejszym narodowego oporu, który w parę dni po pojawieniu się oszczerczego artykuły wydał owoc świetny, naszą wielką ofensywę.

A teraz wyłazi szydło z worka, wylania się oblicze inspiratorów. P. Maton pisze: „W miarę, jak dzierżyciele władzy porzucają coraz bardziej ideę oporu do ostateczności, masy ludowe coraj bardziej przejmują się tą ideą. W sejmie narodowi demokraci, którzy szczerze wyrzekają się idei wielkiej Polski, zrozumieli ogrom niebezpieczeństwa. Oni to walczą o oddanie dowództwa w ręce, lub co najmniej pod kontrolę generałów francuskich, oni to mieli wymóc przed wysłaniem delegacji, by zażądano podania warunków pokojowych sowieckich.

P. Maton wreszcie zapytuje: „Czy rząd doprowadzi do pomyślnego wyniku rokowania z bolszewikami, za cenę koncesji politycznych, których wynikiem będzie wprowadzenie rządu sowieckiego w Polsce? Czy nad rządem tym zapanują żywioły, domagające się oporu? Czy uzyskają one od rządu reformy w dowództwie i ewakuację władz?”

Inspirowany a nie orjentujący się korespondent zarzuca kierownikom polityki polskiej pod osłonkami — jakieś tajemne konszachty z bolszewikami. I to komu—Piłsudskiemu, organizatorowi siły polskiej i organizatorom oporu narodowego, Witosowi i Daszyńskiemu. W momencie, gdy chodziło o pozyskanie pomocy materjalnej i moralnej dla nas, informatorzy p. Maton dla marnego interesu partyjnego dopuszczają się wprost zdrady stanu, rzucając niesłychane, nieobliczalne w następstwach oszczerstwa dla kierujących mężów w Polsce!

Nowiny w kilku słowach.

— Wedle „Timesa” rząd angielski byłby skłonny uznać niezawisłość Egiptu.

— Niemieckim posłem w Rzymie zamianowany został hamburski senator Gessler.

— Donoszą znów o znacznem zwycięstwie Wrangla. Cały brzeg Dniestru jest wolny od bolszewików.

Komitet rewolucyjny w Wyszkowie.

„East-Express-Telegraph” donosi, że przed tygodniem, gdy jeszcze wojska bolszewickie były pod Warszawą. zjechali do Wyszkowa Marchlewski. Dzierżyński i Kon, gdzie przez jedną dobę urzędowali, jako polski rząd komunistyczny.

Dnia 15 b. m. rano zjechał do Wyszkowa dwoma eleganckiemi automobilami „rząd komunistyczny”, wysłany przez sowiety do Polski. Zażądano od proboszcza miejscowego czterech pokoi dla sowieckiego rewolucyjnego komitetu. Mieszkanie to opuścić musieli jenerałowie sowieccy, mieszkający tam od środy, a zajęli je Marchlewski, Dzierżyński i Kon. oraz przydzielony im komisarz ludowy. Czwarty członek owego „rządu” Unschlicht, pozostał w Białymstoku, albowiem złamał nogę. Plakatami proklamowano zaraz nowy rząd.

W rozmowie z wybitnym obywatelem miejscowym Marchlewski i Dzierżyński zapowiedzieli jednoczesny wybuch rewolucji komunistycznej w Warszawie, prowadzonej przez kilka tysięcy komunistów warszawskich, którzy zaatakują z tyłu wojska polskie, walczące z wojskiem sowieckim na froncie. Po wejściu do Warszawy zaprowadzone będą porządki komunistyczne w całej Polsce, burżuazja będzie wyrżnięta, a zaraz potem nastąpi czas zemsty nad ententą, wspomagającą plutokrację polską. Przedewszystkiem zemsta zwróci się przeciwko Francji, a pierwszym etapem tej zemsty będzie wybuch rewolucji spartakowców, którzy są całkiem gotowi do akcji i czekają tylko na hasła. W poniedziałek 16 b. m. nadeszły widocznie niepomyślne wieści z frontu, gdyż urządzili wspólnie z generalicją miejscową naradę, a potem wsiedli do swych automobilów i znikli, nie zostawiając adresu swym nowym poddanym wyszkowskim.

W czasie pobytu bolszewików w Wyszkowie utworzono miejscowy komitet. Komitet ten opuścił Wyszków w środę razem z wojskami bolszewickiemi. Dla czerezwyczajki zarekwirowano w Wyszkowie lokal, posiadający piwnicę i ogród.

Kiedy wyrażono wobec Dzierżyńskiego obawy, czy nie zanosi się w Wyszkowie na taki sam teror krwawy, o jakim opowiadają ogólnie, przyczem wiadomo, że ofiary chowane są po piwnicach, odpowiedział Dzierżyński, że dla wielkiej sprawy nie wolno szczędzić ofiar. Kiedy połowa wsi się pali, mówił, konieczne jest rozwalić choćby najpiękniejszy dom, w środku wsi położony, byle nie dopuścić pożaru dalej. Zresztą, wszakże dotychczas był teror burżuazji, więc nic nie szkodzi, że się zacznie teror proletarjatu. W Polsce, jak dotychczas, teroru wogóle się nie stosuje. W Białymstoku nikt nie był rozstrzelany. Największym błędem chrześcijaństwa jest nauka o wolnej woli; ludzkość powinna być wychowana w innych pojęciach dobra i kierowana według zasad, z góry jej narzuconych. Trzeba narzucić ludzkości drogę, którą ma iść; o wolnym wyborze niema mowy.

W czasie tygodniowego pobytu swego bolszewicy zabrali wszystkie konie z powiatu i zrujnowali całą wielką własność. Z dworów pozabierano wszystko, odzież, meble; dwór w Rybienku doszczętnie zniszczono. Rozgrabiono także sklepy i aptekę. Grabież odbywa się z urzędu przez t. zw. „komitet pouczatu wojenno-trafiennoj czasti” oraz prywatnie przez poszczególnych żołnierzy i całe oddziały. Ten ostatni rodzaj, wobec pobytu w miejscu „wysokiego rządu”, mało był stosowany w Wyszkowie. Zabrano, jako zakładników, wszystkich obywateli ziemskich, oraz wielu chłopów ze wsi okolicznych, oraz dwu księży, Żurawskiego z Nasielska i Dmochowskiego z Radzymina. X. Żurawskiego zabrano przy udzielaniu ostatnich sakramentów umierającemu.

„Zginął za Polskę”.

Pod adresem Rady Obrony Państwa złożono projekt następujący:

Giną w bojach krwawych żołnierze i oficerowie, padają i od kul wroga i od chorób zaraźliwych nie tylko wojskowi, lecz także i lekarze i sanitarjusze i ci, którzy pod jakąbądź postacią pomoc niosą na froncie i poza frontem, a iluż zakładników i bezbronnych staje się ofiarą dzikiego najeźdźcy w miejscowościach przez niego zajętych.

O wielu z tych męczenników, często bohaterów, a zawsze ludzi, którzy życie złożyli dla Ojczyzny, pamięć zanika w wirze codziennym, zniknie wkrótce bez śladu. A przecież obowiązkiem jest żywych, ażeby pamiętali o zmarłych; powinnością jest i potrzebą serca upamiętnienie nazwisk poległych, którzy piersiami osłaniali ziemię ojców i zginęli w jej obronie.

Nie mam na myśli pomników. Za biedni jesteśmy na bronzy i marmury i nie czas myśleć o różach, gdy płoną lasy. Projekt mój jest znacznie skromniejszy, lecz bardziej trwały.

Jak wiadomo, zgodnie z prawem, o każdym wypadku śmierci spisuje się akt zejścia, do którego urzędnik stanu cywilnego wnosi imię, nazwisko powołanie i wiek osoby zmarłej. Lecz gdzie i w jakich okolicznościach życie postradał, o tem ani ksiądz, ani pastor, ani policja spisująca akty stanu cywilnego osób wyznań niechrześcijańskich, wzmianki nie czyni.

Proponuję, ażeby w aktach zejścia osób, które zginęły bądź bezpośrednio od broni nieprzyjaciela, bądź w okolicznościach, o których mowa wyżej, zapisane było: „zginął za Polskę”. Wzmianka taka pozostanie wieczną, a zaszczytną pamiątką dla rodzin pozostałych, będzie ich bólem, lecz i chwałą — męką, ale odkupieniem.

Art. 132 kodeksu cywilnego Królestwa polskiego należałoby dopełnić więc w sposób przypuszczalnie taki:

„Każdy akt zejścia wojskowego, zabitego przez nieprzyjaciela, zmarłego wskutek ran, albo choroby zaraźliwej, każdego lekarza, duchownego; sanitarjusza i sanitarjuszki, jak również każdej osoby zmarłej wskutek starań, podjętych przy chorych i rannych, każdej osoby cywilnej, zgładzonej przez nieprzyjaciela czy to w charakterze zakładnika, czy też przy wykonywaniu przez nią obowiązków społecznych, administracyjnych lub sądowych, zawierać będzie wzmiankę „zginął za Polskę”.

„Prawo niniejsze mieć będzie zastosowanie względem wszystkich zabitych i zmarłych w okolicznościach powyższych przed datą dzisiejszą po złożeniu urzędnikowi stanu cywilnego dokumentów urzędowych, jako to: zaświadczenia władz wojskowych, listy zabitych it.d.”

I gdyby powstały wątpliwości, czy inowacja ta da się przeprowadzić, powołać się na procedensy w innych państwach.

W lipcu 1915 r. wydano analogiczne prawo we Francji i przeszło ono bez najmniejszej opozycji z czyjej bądź strony. A jeżeli zaszczytnem jest nad Sekwaną, gdy powie się o danej rodzinie, że jeden z jej członków ma w akcie zejścia wzmiankę „Mort pour la France”, to niemniejszą pociechą będzie dla nas, ociekających od wieków krwią i łzami, że rodzice, wdowy, sieroty powoływać się będą mogły zawsze na dokument, że syn ich, mąż, ojciec—„zginął za Polskę”.

Dziennikarz polsko-amerykański u prezydenta ministrów Witosa.

Wychodzący w Toledo poczytny dziennik polski „Ameryka Echo” zamieścił specjalnie napisany dla niego wywiad z prezesem gabinetu Witosem bezpośrednio po objęciu przez niego prezesury gabinetu.

Prezydent Rady ministrów tak wobec dziennikarza polsko-amerykańskiego scharakteryzował oczekujące nowy rząd zadania.

Jako przewodniczący komisji rolnej i prezes P. S. L., zaczął p. Witos, stwierdzam, iż dążeniem naszym jest jaknajszybsze przeprowadzenie reformy rolnej, która ma oprzeć ustrój państwowy na silnej jednostce włościjańsko-gospodarczej ze względów narodowych i społecznych.

Klasa rolnicza, zabezpieczona w ziemię na podstawie nienaruszalnej własności, będzie najlepszym fundamentem trwałego i niezachwianego bytu państwowego. Reforma rolna musi iść drogą legalną; dlatego też jedną z jej głównych zasad jest wykup ziemi po cenach przez rząd oznaczonych.

Reforma ta przyczyni się do uporządkowania stosunków rolnych na ziemiach wschodnich w duchu prawa i sprawiedliwości i bezwarunkowo wywrze wielkie wrażenie na ludności miejscowej, oswobodzonej od wiekowego ucisku i krwawego teroru bolszewickiego. Ludność ta przekona się, że żołnierz polski przyszedł tam nie dla gnębienia i ucisku, lecz dla zaprowadzenia porządku i podniesienia bytu materjalnego dotychczas uciskanym.

Drugą sprawą, która teraz najbardziej zajmuje włościjaństwo, jest sprawa sekwestru czy wolnego handlu ziemiopłodami. Jako przedstawiciele włościjaństwa, uważamy sekwestr według projektu rządowego wprost za zabójczy dla produkcji rolnej. Projekt sekwestru jednostronnie zwraca się tylko przeciw rolnikom i nic wzamian im nie daje. O sekwestrze fabrykatów tak niezbędnych w gospodarstwie i wprost niedostępnych dla wsi, rząd nawet nie myśli. W takim razie sekwestr jedynie ziemiopłodów staje się anomalją, szkodliwą dla interesów Państwa.

Zresztą każdy plan gospodarczy może być dobry, o ile jest dobrze wykonany. Tymczasem ustawa o sekwestrze nie może być wykonaną, ponieważ rząd nie posiada do tego dostatecznej siły i doświadczonych funkcjonarjuszy, a na urządzanie eksperymentów w tak ciężkiej i przełomowej chwili, kiedy gospodarka państwowa jest mocno uszkodzona przez wojnę i okupację, my nie możemy sobie pozwolić.

Rozumiemy doskonale potrzeby państwowe i dla tego jesteśmy zwolennikami zabezpieczenia miast i armji w produkty wiejskie. Plan ten dotychczas nieopracowany, lecz niema sytuacji, z której nie byłoby wyjścia.

W końcu rozmowy p. Witos prosił o zwrócenie się do ludu polskiego w Ameryce z następującą jego odezwą:

— Państwo polskie buduje się. Losy jego ważą się. Zmatwychwstała Ojczyzna otoczona jest ze wszystkich stron wrogami, którzy chcą znowu narzucić Jej kajdany niewoli Tak ciężko zdobytą wolność musimy utrzymać za wszelką cenę. A do tego potrzebne wielkie ofiary.

Państwo Polskie kształtuje się na zasadach ludowych, demokratycznych. Cały lud więc musi uczestniczyć w jego budowie. A dla podniesienia jego bytu gospodarczego, dla rozkwitu potrzebne wielkie środki. Trzeba je znaleść, trzeba je dać państwu.

Dlatego rodacy, wygnani losem do dalekiej Ameryki, kupujcie polską pożyczkę dolarową, jak również i polską pożyczkę odrodzenia. Tym sposobem będąc na oczyźnie, przyczynicie się do odbudowy swej Ojczyzny, która nigdy nie zapomni waszego czynu ofiarnego.

Warszawa.

Prasa czynnikiem obrony państwa.

Minister spraw wojskowych gen. por. Sosnkowski pismem z dnia 21 b. m. L. 16331-20 B. P. zakomunikował syndykatowi dziennikarzy warszawskich, iż uznając całkowicie doniosłą wartość i znaczenie prasy codziennej jako czynnika obrony Państwa, wzywa o przedłożenie dokładnych spisów współpracowników wszystkich kategorji, niezbędnych dla normalnego funkcjonowania prasy codziennej polskiej. Po otrzymaniu powyższych rozkazów zostaną wydane niezwłocznie odnośne zarządzenia i rozkazy.

Neutralni czesi.

(w) Przedstawiciel republiki czechosłowackiej wzywa wszystkich obywateli czechosłowackich, zamieszkałych w obrębie wojennego gubernatorstwa warszawskiego w wieku od 17 do 50 lat do bezwłocznego stawienia się w urzędzie poselstwa celem otrzymania karty legitymacyjnej zwalniającej od obowiązku świadczeń w robotach publicznych.

Łódź.

Z komendy S. O. na m. Łódź.

Komenda S. O. na m. Łódź zawiadamia, że zapisy na ochotników do Straży Obywatelskiej odbywać się będą w biurach zaciągu przy. ul. Czerwonej 8, Nawrot 28, Alei Kościuszki 21 i Zgierskiej 7 tylko do soboty, dn. 28-go sierpnia r. b. włącznie. Badania lekarskie w tychże biurach zaciągowych odbywać się będą w godzinach od 8-ej do 11-ej rano i od 3 do 5 popołudniu w czwartek, piątek i sobotę bieżącego tygodnia.

O chleb dla miasta.

Wobec braku dowozu mąki do Łodzi Magistrat od dłuższego czasu czynił wszelkie możliwe starania celem zażegnania dającego się obecnie odczuwać kryzysu. Dowóz mąki do Łodzi pociągami turnusowymi z Gdańska, jak również pociągami z powiatów okolicznych uległ przerwie wskutek tego, że w związku z działaniami wojennymi tabor kolejowy został oddany do wyłącznej dyspozycji władz wojskowych. Magistrat nie ustępując w zabiegach delegował celem zakupu zboża ławnika Kaffankego i radnego Rapalskiego do Gdańska, do tej chwili jednak nie otrzymał od nich żadnej wiadomości.

Na skutek starań magistratu wojewoda łódzki poczynił stosowne zarządzenia, celem zaopatrywania Łodzi w mąkę z powiatów okolicznych. W związku z powyższym państwowy urząd zbożowy zadysponował z powiatów: kaliskiego, tureckiego, konińskiego, słupeckiego, sieradzkiego, kolskiego, łęczyckiego i wieluńskiego, łącznie 860 wagonów zboża. Wydelegowano do wymienionych powiatów 11 urzędników celem zorganizowania transportów. Z Łęczycy i Sieradza nadeszło już kilka wagonów żyta. W dniach najbliższych należy oczekiwać większych transportów.

Konferencja w sprawie aprowizacji.

Na dzień dzisiejszy wyznaczona została przez władze administracyjne Łodzi konferencja w sprawie aprowizacji miasta, na której omawiany będzie stan takowej i podjęte kroki, celem usunięcia chwilowych braków, a mianowicie omówione zostaną sposoby sprowadzania do miasta mąki za pominięciem przemytników. Jest projekt, aby udzielić prawa przywozu do miasta zboża i przetworów zbożowych jak mąka i chleb, konsumentom, oraz piekarzom, cukiernikom i restauratorom.

Osobiste.

Ławnik magistratu, decernent Wydziału Szkolnictwa dr. Kopniński wstąpił do armji w randze kapitana. — Obowiązki decernenta pełnić będzie zastępczo p. Papis.

Sprawami teatru i sztuki zajmować się będzie z ramienia magistratu były wiceprezydent p. Faterson.

Za dezercję.

Sąd Wojsk. Okr. Gen. Łódzkiego, jako sąd doraźny drugiego rejonu przeciwdezercyjnego wyrokiem z dnia 23 sierpnia 1920 r. skazał szeregowca B. Z. 29-go p. strzelców kaniowskich Antczaka Jana, syna Jana i Katarzyny ze Strumińskich, urodzonego 10-go marca 1900 r. we wsi Dębołęka, gminy Barczew pow. sieradzkiego za dezercję z wojska polskiego

Ze związku nauczycielstwa.

W ubiegłą sobotę odbyło się walne zgrom. członków związku polsk. naucz. szk. powszechnych. Postanowiono zebrać dobrowolny podatek na rzecz armji w dwuch ratach, licząc po 5 proc. od pensji. Następnie stwierdzono, iż nauczycielstwo gremjalnie przyjmuje udział w pracach społecznych: 150 nauczycielek pracuje w organizacjach N. S. K., szyjąc bieliznę dla żołnierzy, pracując w szpitalach, herbaciarniach i t. p. Ci nauczyciele, którzy niezdolni są do służby wojskowej, zapisują się do Straży Obywatelskiej, związku strzeleckiego, lub pracują w uniwersytecie żołnierskim. Uchwalono zbierać od członków cukier dla szpitali wojskowych.

Teatr Polski.

Inauguracja sezonu w Miejskim Teatrze Polskim (Dzielna 18) pod dyr. Al. Zelwerowicza odbędzie się we czwartek dnia 26 b. m. o godz. 8 wiecz. Widowisko, które wypełni 3-aktowy dramat St. Wyspiańskiego, „Wyzwolenie" poprzedzi przemówienie przedstawiciela municypalności. Pozostałe w niewielkiej ilo-

ści bilety nabywać można od 10 do 2-ej w cukierni W. P. Komara i od 5 do 8-ej w gmachu teatru. Kasa w oblężeniu.

W piątek, dnia 27 b. m., po raz drugi „Wyzwolenie". Połowę dochodu dyrekcja przeznacza na Polski Czerwony Krzyż. W sobotę, dnia 28 b. m., po raz pierwszy „Pan Jowialski" w nowem opracowaniu scenicznem Al. Zelwerowicza, który znajdzie nadto w roli szambelana wyjątkowe pole do popisu.

Wykrycie gorzelni.

Przy ul. Cegielnianej 84 w domu Agatera, wykryto potajemną gorzelnię, która była w pełnym ruchu, lecz przy gotowaniu wódki nikogo nie zastano.— Znaleziono 5 beczek zacieru z cukru, 1 i pół balona gotowej wódki, 5 beczek próżnych i cały aparat do gotowania. Na miejscu wykrycia postawiono posterunek policyjny. Zawiadomiono Urząd śledczy, sporządzono protokuł i wszczęto dalsze dochodzenie.

Co kradną?

Ze składu konfekcji damskiej należącej do Dawida Kona (Nowomiejska № 24) niewykryci sprawcy skradli różnego towaru na ogólną sumę 50.000 mk. Spisano protokół, który przesłano do Urzędu śledczego.

— Z mieszkania Ity Baran, zam. przy Górnym Rynku № 8 popełniona została kradzież różnych towarów łokciowych na sumę 31.150 mk. O powyższej kradzieży zawiadomiono Urząd śledczy policji państwowej.

Ceny ubrań wełnianych.

Nadmierna drożyzna. — Czy wina fabrykantów? — Prace komisji śledczej w Yorkshire — Zysk przedwojenny 10.6 proc., powojenny 4.5 proc. — Wzrost kosztów odnawiania maszyn. — Zysk fabrykanta sukna wynosi 1 sz. od ubrania. — Zadłużenie przemysłowców. — Sprawozdanie zwalnia fabrykantów od odpowiedzialności za drożyznę. — Kto winien?

Ceny materjałów wełnianych są nadzwyczaj wysokie. Jest to fakt niezaprzeczony, który jednak wyjaśnić się da tylko przez zbadanie bardzo skomplikowanego procesu przemysłowo-handlowego. Podjęła się tego badania komisja, wyznaczona przez angielski centralny urząd dla zwalczania lichwy, a za podstawę swej pracy przyjęła przemysł wełniany (tweed cloths) w Yorkshire.

Ponieważ większość przedsiębiorców w Yorkshire kieruje osobiście swemi fabrykami i prawie wszyscy przeszli poprzednio przez wszystkie działy tego przemysłu, komitet uważał ich za specjalnie kompetentnych do udzielenia wyjaśnień. Powodzenie i niepowodzenie zależy w wysokim stopniu od metody, przyjętej przy zakupnie i sprzedaży, lecz fachowcy wyćwiczeni w dobieraniu i przerabianiu surowca mogą stratę zamienić w zysk i jest rzeczą ogólnie w handlu uznaną, że firmy pracujące z największym zyskiem, dają odbiorcom swym najlepszy towar.

Od zakupienia surowca aż do sprzedaży gotowego ubrania klijentowi upływa zazwyczaj dziewięć do dwunastu miesięcy; tłomaczy to dlaczego wzrost lub spadek cen na rynku surowców odbija się w detalicznych cenach ubrań dopiero znacznie później. W takich warunkach uzyskanie podstaw dla obliczeń porównawczych jest bardzo utrudnione i z tego też powodu komisja musiała uciec się do pomocy ekspertów. Przejrzano i porównano cyfry większej ilości firm reprezentacyjnych, zbadano też księgi kupieckie handlów detalicznych i kooperatywy „Wholesale Society".

Rezultat badań był taki, że, jak stwierdzono, czysty zysk wynosił przed wojną 10.6 od sta, przy sprzedaży po wojnie zaś procent przedstawiał zrazu cyfrę 19.7.

Od zysku tego zależało jednak porobić rozmaite redukcje z tytułu odnowienia urządzeń maszyn, nienormalnego ryzyka surowca i specjalnych nowych podatków, a wówczas zysk powojenny zredukował się do 4.5 proc. Jak ogromny jest wzrost kosztów za odnowienie okazuje się np. z faktu, że maszyna do gremplowania, która przed wojną kosztowała 450 fr., obecnie kosztuje 2000 fr., szpulka kosztowała dawniej 7 s. 6 d. obecnie 31 s. 6 d., szpulka podwójna dawniej 13 s. 6., dziś 66 s. 3 d. Ogółem komisja obliczyła, że koszt za odnowienie maszyn wzrósł dwa i pół raza w porównaniu z kosztem przedwojennym.

Przemysł ten nie miał udziału w ostatnim procesie rekapitalizacji, gdyż rozszerzenie kapitału w przedsiębiorstwie odbywa się zazwyczaj z aktualnego czystego zysku. Tak zatem nowy podatek od zysków obciąża przemysł ten nadmiernie. Fakt ten przeciwdziała powstaniu nowych przedsiębiorstw i tworzy sztuczną ochronę przed konkurencją dla starych firm, które miały wysoki przedwojenny wymiar podatku. W tych okolicznościach nie jest rzeczą zadziwiającą, chociaż w każdym razie fatalną, że ważne plany co do rozszerzenia istniejących i założenia nowych przedsiębiorstw musiały upaść z powodu niekorzystnych widoków.

Stwierdzono też, że w całym szeregu przedsiębiorstw w Yorkshire płaca robocza i ogólne wydatki wzrosły czterokrotnie ponad przedwojenne; ceny surowca wzrosły czterokrotnie; wynikiem tego jest że gdy sukno, którego cena przedwojenna wynosiła około 2 s. od łokcia (yard) dawało zysku 2 i jedna czwarta d., to sukno, sprzedawane przed rokiem po 8 s. od łokcia dawało zysku tylko 4 i pół d., a po redukcji kosztów odnowienia i podatku tylko 3 i jedna i czwarta d. Z obliczeń tych wynika dalej, że gdy do ubrania, czy to gotowego, czy zrobionego na miarę ze sukna tego gatunku, a kosztującego cztery do sześciu gwinei, potrzeba sukna wynosiłaby (po przeprowadzeniu powyższych redukcji) 1 s. od ubrania. Do tego należy uwzględnić, że w ciągu ostatnich 12 miesięcy koszta wzrosły o 25 — 30 proc. i podnoszą się wciąż jeszcze.

Wobec znacznego zapasu materjału przygotowanego, nagły spadek cen byłby wprost klęską dla przemysłu. Jak mało przedsiębiorstw mogłoby przenieść taką stratę, tego dowodem jest fakt, że nigdy jeszcze kredyt bankowy nie był w tak wysokim stopniu, tak obecnie, wyzyskany przez ten przemysł.

Tak więc sprawozdanie komisji śledczej zwalnia fabrykantów z odpowiedzialności za nadmierny wzrost cen ubrań wełnianych. Tem samem komisja spełniła swoje zadanie.

Niemniej jednak drożyzna ubrań wełnianych pozostaje nadal niewyjaśniona.

Ubranie gotowe przechodzi bowiem od momentu fabrykacji sukna aż do sprzedaży w detalicznym handlu konfekcji przez ogromny szereg czynności rozdzielczych i handlowo-przedsiębiorczych i w tym to skomplikowanym procesie pośrednictwa — po gruntownem zbadaniu—znalazłyby się właściwe przyczyny jego drożyzny.

Ze świata.

Zmienna narzeczona.

Pisma amerykańskie podają taką „sensację": „Młoda angielka miss. S., która zaręczyła się z oficerem kanadyjskim, udała się w podróż do Ameryki, aby tam połączyć się węzłem małżeńskim z oczekującym ją narzeczonym. Podróż była przez narzeczonego zapłacona. W drodze jednak na statku zakochała się w jednym z oficerów, który jej lepiej się podobał, niż kanadyjski narzeczony. Po przybyciu do Nowego Jorku została przez komisję urzędu imigracyjnego odszukaną i pociągniętą do odpowiedzialności za złamanie przyrzeczenia ślubu, danego oficerowi, który jej przysłał pieniądze na podróż. Na jej oświadczenie, że woli anglika niż kanadyjczyka, zabroniono jej przebywania na ziemi amerykańskiej. Oficer angielski jednak, któremu ofiarowała swe serce, zaofiarował się na towarzysza drogi powrotnej, by ją w Anglji pojąć za żonę. Oby nie spotkała go przygoda kanadyjczyka wobec kochliwości młodej angielki.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 24 sierpnia.

Waluty: ruble carskie po 100 325.—, 310; ruble carskie po 500 78.50, 71.50; rub. dumskie po 1000 68.50.

Dolary Stan.-Zjednocz. kupno 212.— sprzed. 218; dolary kanad. 178.— 184.—; franki franc. 16.25 16.75; franki belgijskie 16.80 17.30; franki szwajc. 37.— 38.—; funty szterl. 810.— 830.—; marki niem. 470.— 482.—; korony austr. 96.— 99.—; korony szwedzkie —.—; korony duńskie —.— —.—; korony norweg. —.— —.—; leje rum. 4.55 4.75; liry włoskie 9.50 10.50; marki fińskie —.— —.—; floreny holend. —.—.

Czeki i spłaty: franki franc. 16.25, 16.75; funty szt. 810, 825; marki niemieck. 470, 478; korony austr. 100, 102; kor. czesko-słow. 3.90, 3.98; kor. szwedzkie 43, 44; kor. duńskie 32, 32.75; kor. norwegskie 32. 32.75; liry włoskie 10.—, 30.

Akcje: Strachowice 10100—10000, Rudzki 3725—3670, Lilpopy 4450—4375, Bank Kup. łódzk. 950—960, Bank Handl. w Warsz. 2625—2500,—. Warszaw. Towarz. fabr. cukru 6250,—.—. Borkowski 2475,—2400, Zawiercie 4800.

Tradgeje i satyry. 2)

Tchórze.

Zbladł okropnie. I oto nareszcie zdecydował się odkryć mi całą swą duszę, jak w dawnych czasach.

— Nie, nie mogę. A tymczasem umieram. Czuję, że umieram. Wyczerpuję się. I boję się tego. Bywają dnie, jak naprzykład dzisiaj, że chętnie uciekłbym od niej na kraj świata, na zawsze, aby tylko żyć, długo żyć.

Nadchodzi wieczór, ja, mimo własnej woli, wracam do domu, cichym krokiem, zdenerwowany i przygnębiony. Powoli wchodzę na schody. Dzwonię. Ona siedzi przy stole i odzywa się: „Dlaczego tak późno wracasz?" Całuję ją. Siadamy do stołu. Podczas jedzenia cały czas myślę: „Wyjdę po kolacji, bezwzględnie wyjdę, i pojadę gdzieś koleją." Ale czuję takie zmęczenie, że nie mam dość energji nawet, by się podnieść. Zostaję. A wówczas... wówczas... jestem zgubiony...

Nie mogłem powstrzymać mimowolnego uśmiechu. O zauważył to i odezwał się:

— Śmiejesz się, ale zapewniam cię, że to jest okropne!

— Dlaczego — zapytałem — nie pomówisz o tem z żoną? Jeżeli nie jest ona wiedźmą jakąś, powinna zrozumieć...

Wzruszył ramionami.

— Łatwo ci mówić. Pomówić z nią... gdybym nie znał jej natury. Czy słyszałeś, jak mówia o niektórych kobietach: „Ona ma trzeciego męża?" Uśmiechasz się wówczas tak, jak uśmiechałeś się przed chwilą. A tymczasem to jest prawdą. Cóż robić? To nie jej wina, moja. Jest ona taką dlatego, że taką się urodziła. Ma mój kochany, temperament Mesaliny. Ona nie zdaje sobie z tego sprawy, ale ja o tem wiem; tem gorzej dla mnie. Jest ona Zachwycająca, cicha, tkliwa, uważa za zupełnie naturalne nasze szalone pieszczoty, które mnie wyczerpuja, zabijają.

Wygląd ma niewinnej pensjonarki. Ona jest rzeczywiście nieświadoma niczego, biedne dziecko. Codzień niemal powstają w mej głowie energiczne decyzje. Zrozum, że ja przecież umieram. Ale wystarcza spojrzenie jej oczu, jedno z tych spojrzeń, w których czytam namiętne pragnienie jej ust, i natychmiast poddaje się, przyrzekając sobie:

— To już ostatni raz. Nie chcę już tych śmiertelnych pocałunków.

I nie oparłszy się odchodzę potem, dokąd oczy poniosą, myśląc o śmierci, mówiąc sobie, że wszystko stracone i wszystko skończone. Myśl ta już do tego stopnia ułożyła się w mej głowie, jestem tak chory, że wczoraj byłem na cmentarzu. Oglądałem groby, uszeregowane równo, niby domino i myślałem: ja też niedługo będę tutaj... Wróciłem do domu z zamiarem powiedzenia jej, że jestem chory i dokonania ucieczki. Nie byłem w stanie.

O! ty tego nie rozumiesz! Zapytaj palacza, który truje się nikotyną, czy może rzucić swe przyjemne a śmiertelne przyzwyczajenie. Odpowie ci, że próbował już sto razy, lecz bezskutecznie. I doda przytem: „Wszystko jedno. Nie mogę". To samo dzieje się ze mną. Jeżeli człowieka opanowała taka chuć, czy taka wada, to niema wyjścia, jest się zgubionym!

Wstał i wyciągnął do mnie rękę. Opanowała mnie straszna wściekłość, nienawiść do tej kobiety, do tej nieświadomej, czarującej, a przytem okrutnej istoty. On tymczasem zapinał palto, zabierając się do odejścia. I wtedy szorstko rzuciłem mu prosto w twarz:

— Więc niech ją djabli wezmą, daj jej kochanków zamiast tego, aby pozwalać się w ten sposób zamęczać.

Raz jeszcze przyjaciel mój wzruszył ramionami, nic nie odpowiedział i wyszedł. Nie widziałem go przez sześć miesięcy. Codziennie oczekiwałem listu z zawiadomieniem o dniu pogrzebu. Ale pod żadnym pozorem nie chciałem pójść do niego, będąc posłusznym bardzo złożonemu uczuciu, składającego się z pogardy dla niego i tej kobiety, gniewu, oburzenia i tysiąca innych rozmaitych urażeń.

Pewnego pięknego wiosennego dnia spacerowałem w Elizejskich Polach. Było ciepłe popołudnie, budzące w duszy tajne radości, zapalające dziwnym błyskiem oczy i owiewające burzliwem szczęściem życia. Ktoś trącił mnie w ramię. Obejrzałem się. To był on, ale promieniejący, zdrowy, tęgi, z brzuszkiem. Wyciągnął do mnie obydwie ręce, promieniejąc cały zadowoleniem:

— Nareszcie wpadłeś, łajdaku!

Patrzałem nań zdumiony.

— Ale... słuchaj... Witam cię. Poprawiłeś się bardzo w ciągu ostatnich sześciu miesięcy.

Zarumienił się po uszy i, śmiejąc się udanym śmiechem, odpowiedział:

— W miarę możności.

Oglądałem go nadal z uporem, co, zdaje się, krępowało go nieco.

— A więc... wyleczyłeś się! — zapytałem.

— Dziękuję ci, w zupełności — odpowiedział cicho i zmienionym tonem dodał:

— Co za szczęście, że cię spotkałem mój przyjacielu. Hm! Mam nadzieję, że będziemy się widywać i to często.

Ale mnie nie opuszczała chęć zbadania wszystkiego.

— Posłuchaj — zacząłem — przypominasz sobie wyznanie, które zrobiłeś mi przed sześciu miesiącami. No, a jak tam teraz... opanowujesz się?

Jąkając się odpowiedział:

— Uważajmy, że ja ci nic nie mówiłem i daj mi spokój. Ale wiesz co, skoro cię już raz złapełem, to już nie wypuszczę. Chodź do mnie na obiad.

Nagle zachciało mi się za wszelką cenę ujrzeć jego domowe stosunki, by wszystko zrozumieć. Zgodziłem się.

Żona jego przyjęła mnie bardzo gościnnie. Była pełna prostoty, czarująco naiwna, wykwintna. Patrzało się na nią z prawdziwą przyjemnością. Jej wązkie długie ręce, policzki, szyja były niezkazitelnie białe i szlachetne; jej ciało było uosobieniem wykwintu i rasy; chodziła, jak dawniej, elastycznym krokiem łani.

Rene pocałował ją w czoło, po bratersku, i zapytał:

— A Lucjana jeszcze niema?

Odpowiedziała czystym, dźwięcznym głosem:

— Jeszcze nie, mój drogi. Wiesz przecież, że on zawsze spóźnia się nieco.

Odezwał się dzwonek. Zjawił się wysoki młodzieniec bardzo wysmukły, z obrośniętymi policzkami, wyglądał z pozoru jak świecki Herkules. Nazywał się Lucjan Delabarre. Przedstawiono mi go. Z Rene uścisnęli sobie serdecznie ręce. Następnie siedliśmy do stołu. Obiad był znakomity, nadzwyczaj ożywiony. Rene przez cały czas rozmawiał ze mną po przyjacielsku, szczerze, serdecznie, jak dawniej. Co chwilę powtarzał:

— Wiesz przecież, przyjacielu. Powiedz-no, przyjacielu. Posłuchaj, przyjacielu.

Nagle krzyknął niemal:

— Nie możesz sobie wyobrazić, jak ja się cieszę, że cię złapałem. Mam wrażenie, że ożyłem.

Spojrzałem na jego żonę i tego... drugiego.

Zachowywali się bez zarzutu. Mimo to zdawało mi się, że kilka razy obrzucali się przelotnemi spojrzeniami.

Gdy tylko skończył się obiad, Rene, zwracając się do żony oświadczył:

— Moja kochana, znalazłem go i dzisiaj musi on być ze mną, połazimy trochę, jak za dawnych czasów. Mam nadzieję, że wybaczysz nam tę głupią zachciankę... kawalerską. Wzamian za to zostawiam ci pana Delabarre..

Młoda kobieta uśmiechnęła się i odpowiedziała, wyciągając do mnie rękę:

— Nie zatrzymuj go pan zbyt długo.

I oto, wziąwszy się pod ręce, wyszliśmy na ulicę.

Chcąc za wszelką cenę otrzymać wyjaśnienie zacząłem znowu:

— Powiedz mi, na miłość Boską, co się u was stało? Opowiedz...

Ale on szybko przerwał i oświadczył tonem spokojnego człowieka, któremu niepotrzebnie głowę zawracają:

— Posłuchaj, przyjacielu, nie męcz mnie swemi pytaniami.

Poczem dodał półgłosem, jakby mówiąc do siebie, jak człowiek, który mądrą powziął decyzję:

— Byłoby to już zbyt głupie pozwolić się na śmierć zamęczyć.

Nie nalegałem. Szliśmy dość szybko. Zaczęła się znowu pogawędka. Nagle Rene szepnął mi do ucha:

— Czy nie wartoby było zajrzeć do jakichś niewiast? Co? Jak myślisz?

Roześmiałem się.

— Chodźmy, jeśli chcesz, chodźmy, mój przyjacielu!

Koniec.

(Tłomaczył G. W.).

PRENUMERATA: Miesięcznie Mk. 50.—, Kwartalnie Mk. 150.—. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 5.— miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 60.—. Kwartalnie 180.—. Zagranicą Mk. 75.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: Zwyczajne: 2.50 fen. za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy. Drobne: 40 fen. za wyraz, najmniej 4.00 Mk. Poszukiwanie pracy 30 fen. wyraz. Nadesłane: przed tekstem 8.00 Mk., w tekście 10 Mk., po tekście 5.00 fen. za wiersz nonp. (str. 5 szp.). Nekrologi: 3.50 Mk. za wiersz nonp. (str. 5 szp. Zaręczynowe i zaślubinowe po Mk. 150 po tekście. Za termin. druk ogłosz. i ofiar adm. nie odpowiada

Redaktor i wydawca Marceli Sachs. W drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska 86